

Cybergia – Nowy Sens

Mateusz: Zaraz... A ten... I... No tak. Mogłem się domyślić.

Strażnik: Nikt tu nie wchodził od dłuższego czasu. Czy wszystko jest ok?

Mateusz: Tak. Pracuję nad czymś ważnym. Wracaj do swojej funkcji.

Strażnik: Oczywiście. Nie przeszkadzam!

Mateusz: Świetnie!

Mateusz siedział tam już parę dni. Nie było śladu po obcych. Cybergia nie objawiała się w biurze, a ni innych miejscach. W telewizji holograficznej nie było śladu po zmianach jakie zaszły. Wszystko trzymano w tajemnicy. Plan działał prawidłowo. Tylko co knuli obcy? Te myśli nawracały do Mateusza. Janusz patrolował teren dalej. Może spotka kolejną kopię Jacka gdzieś w lesie? Kto wie gdzie maszyna mogła go wyrzucić? A może to jedyny taki okaz? Gdzie jest Jacek i jakie będą losy przyszłości? Zapowiadała się długa podróż po roku dwa tysiące siedemsetnym. Czy Jacka uda się przywrócić do równowagi? Czy Cybergia pomoże?

Mateusz: Przynieście mi ten duży komputer z przewodami. Tak, ten z naprawy.

Janusz: I jak sytuacja?

Mateusz: Nie przeszkadzaj. Trwają intensywne prace. Chyba się uda. Ale jeśli nie, to ja przejmę dowodzenie. Jacek mówił wyraźnie. Napisał w regulaminie i umowach międzynarodowych. Jeśli wszystko się wyda, będę go reprezentować w radzie. A przynajmniej w tej ludzkiej reprezentacji.

Janusz: Wszystko pięknie. Tylko jak przywrócić równowagę? Obcy mają na nas haka. Wiedzą gdzie znajduje się maszyna. Może czas ją przenieść?

Mateusz: To nic nie da. Mamy szpiega albo Cybergia zostawiła jakieś ślady, po których obcy nas znaleźli. Takie wybuchy astralne powodują wiele komplikacji. Nie można tak prowadzić polityki. Trzeba pracować i starać się żeby nie robić zamieszania i nie prowokować.

Janusz: O czym ty mówisz. Chyba przedawkowałeś narkolek. Lepiej odpocznij, bo umrzesz!

Mateusz: Może masz rację. Pracuję zbyt długo.

Janusz: Ja będę pilnować pomieszczenia. Przyniosę ci łóżko. Nie jestem szpiegiem! Powiem strażnikom żeby cię obudzili za dziesięć godzin. Zaufaj mi. Będzie dobrze.

Mateusz: No nie wiem. Zamknę drzwi od środka. Moje życie jest bardzo ważne i zagrożone.

Janusz: Oczywiście. Będzie jak mówisz. Ja wracam na patrol. Może trzecia kopia Jacka gdzieś podróżuje? Nie mam sygnału, ale lepiej sprawdzić. Kto wie co to za technologia? Może Cybergia coś o tym wie? Ale jak zawsze znika w najgorszym momencie.

Mateusz położył się spać. W nocy słyszał jakiś ostrzał. Nie wiedział co się dzieje. Obudził się i pobiegł na górę. Zamknął pomieszczenie i rozkazał go pilnować. Jednak na górze był spokój. Może to skutki uboczne narkoleku? Niektórzy twierdzili, że mają przywidzenia i dziwne omamy. Po co on to pije? Chce sobie zaszkodzić? A co będzie z ludzką rasą, jeśli zginie? Kto przywróci równowagę? Mateusz bał się o życie swoje i rozkazał pilnować sektora przez wielu żołnierzy. To zwróciło uwagę mediów. Jednak udało się lekko zakamufłować fakt defiladą zwycięzców. To był kolejny rok wolności od tyranii obcych. Tyle się działo. Oglądał właśnie hologram z przebiegu igrzysk sportowych. Były organizowane raz na rok na Marsie. Nie mógł tam być. Musiał to zobaczyć! Złotywały się różne rasy. Tak jak kiedyś pojedynki robotów, czy wyścigi minisamochodów. To było zdarzenie obecne w mediach i ludzie mieli okazję się pokazać! I pokazali się, ale ze złej strony! Przegrali z cyborgami. Chociaż to była nierówna konkurencja. Czy to legalne – zastanawiał się.

Mateusz: Co z tego, że wygrali. Cyborgi to nasze dzieło. Odzyskały kontrolę i są autonomiczne, ale nie mają prawa poniżać, pyskować stwórcom.

Janusz: Dobrze gadasz, ale pamiętaj, że tego już nie cofniemy. Życie potraktowało nas z humorem.

11 – Rozmowy o przeszłości

Ale nie możemy dać po sobie poznać tego. Te roboty mają już wbudowane nowoczesne czipy. Sztuczna inteligencja - teraz to coś więcej. Zresztą co będziemy się kłócić? Można o tym dyskutować. Ja jestem zdania, że zasługują na swoje zwycięstwo. Chociaż grają trochę nierówno. Bo jak zrozumieć przewagę szybszego robota, kiedy człowiek ma inną technologię. To grozi komplikacjami. A robot się odbuduje. Rozumiesz o co chodzi?

Po dwudziestym szóstym wieku ludzie zadawali sobie pytanie jak działa maszyna czasu. Wtedy maszyny zaczęły być popularne. Skoki w czasie były przeznaczone dla wyjątkowych jednostek. To wymagało wiele wiedzy, wyczucia i pieniędzy. A nawet to czasami nie wystarczało. Potrzebowali zgody Rady i boskiej interwencji. Tylko takie bóstwa jak Cybergia miały licencję na przeprowadzanie skoków w czasie. Ci bogowie musieli jednak się postarać. Trwało to długo. Było kosztowne. Nie dla każdego. Jednak agencja Jacka z czasem zyskała papiery i oznaczenia. Mogli naprawiać czas lub uciekać od odpowiedzialności.

Mateusz: Jak to zrobić? Nigdy nie naprawiałem maszyny czasu. Cholera! A co z tymi odkurzacami?

Mateusz zajrzał do jednego z nich i okazało się, że... był pusty!

Mateusz: Jak to możliwe!? Gdzie jest Jacek numer dwa?

Mateusz oglądał, potrząsał, a nawet badał komputerem odkurzacz. Okazało się, że wykryto jedynie niewielkie fragmenty materii ludzkiej. Co z tym zrobić dalej? Mateusz miał plan i doświadczenie. W pewnych obszarach genetyki miał wyobraźnię. Pracował w końcu przy ciałach obcych i różnych dziwnych organizmów. Był naukowcem. Chciał zmieniać świat i hołdować płomiennym ideałom. Ale teraz próbował przenieść zawartość odkurzacza numer dwa, oznaczonego jako Jacek dwa. To był ten Jacek, który dopiero co pojawił się z przeszłości i opowiadał o rodzinie i wojnach z obcymi.

Mateusz: Dlaczego musiał tutaj przylecieć właśnie teraz? Może to zbieg okoliczności, a może po prostu kara za grzechy? Ale zaraz... nie żyjemy w średniowieczu!

Janusz: Wszystko słyszałem. Widzę zamieniasz się w komika. Humor ci dopisuje. Jak idzie praca?

Mateusz: Kto cię wpuścił do piwnicy?

Janusz: Mam przepustkę. Zapomniałeś?

Mateusz: Ten szpieg gdzieś tu krąży. Pokaż ją!

Janusz podał Mateuszowi swój komputer i włączył hologram. Był to certyfikat przynależności do klanu. Klanu ludzi wolnych nowego świata. Agencji, która zmieniała wszechświat na lepsze. Przynajmniej tak głosiła reklama w internetach i różnych magicznych sieciach.

Mateusz: Właściwie o co chodzi? Sprawdzasz, czy czegoś nie psuję?

Janusz: Od tego jestem. Żeby agencję spać razem jak...

Mateusz: Daruj sobie porównania.

Janusz: No dobra. Ale jak ta praca? Da się coś z tym zrobić? Wiesz coś więcej o obcych? Wiadomo już jaki był powód ataku? Dlaczego przyleciał sam wielki mistrz smrodu?

Mateusz: Chciał zasmrodzić cały świat. Proste. A my stoimy mu na drodze.

Janusz: To zbyt banalne. Musi być jakiś klucz i ukryty sens. Zawsze tak jest.

Mateusz: Może chce ukraść nasze wyniki badań? Dlaczego wylądował właśnie w laboratorium na

Cybergia – Nowy Sens

górze wieżowca?

Janusz: Dobre pytanie. Może to ten szpieg, o którym mówiłeś? Ja nic o tym nie wiem. Straciłem pamięć.

Mateusz: Znowu przedawkowałaś narkolek? Zapominasz, że stworzyliśmy go do pracy nad wynalazkami, a nie upijania się i popuszczania fantazji. W życiu trzeba coś osiągnąć, a nie narkotyzować się na umór. Chcesz odejść z agencji? Zgłosiłem już to do rady.

Janusz: Jak zawsze czepiasz się. Jesteś gorszy, niż ten drugi Jacek. Tylko czepia się i narzeka. Czepia się...

Mateusz: Cicho! Chyba to mam! Ten wynalazek. Zobacz. Tutaj jest DNA drugiego Jacka. Odtworzymy go i przywrócimy do maszyny. Zrobimy skok w czasie i wszystko wróci do równowagi. Obcy na pewno wyczuli jego skok w czasie. Mają technologię lepszą od naszej. Nie zapominaj o tym!

Janusz: To nic odkrywczego. Zawsze byli lepsi od nas. Ale pracowali z nami grzecznie, a teraz są po drugiej stronie. A może to tylko prowokacja albo jakiś magiczny trik?

Mateusz: Zazwyczaj jest ta gorsza opcja. Nie mów, że znowu się popisuję. Ale świat jest jaki jest.

Janusz: Znowu się popisujesz! Ha-ha!

Mateusz: Bez komentarza. Jesteś niereformowalny. A ja mam tutaj skarb. DNA Jacka i uda nam się wprowadzić go do ciała cyborga. Robiliśmy już takie rzeczy. Pamiętasz?

Janusz: Kto tam puka?

Mateusz: No tak. Kolejny zbawca świata.

Głos zza drzwi: To ja, Marian. Chyba mam prawo wejść?

Mateusz: Unikamy ryzyka. A ty nim jesteś! Prowadzimy tutaj ważne rozmowy. Nie przeszkadzaj. Myślałem, że naprawiasz statek Janusza? On chodzi po wieżowcu jakby był u siebie. To w końcu moja posiadłość i Jacka. A ja jestem jego zastępcą. Więc nie wejdiesz, bo robimy coś bardzo ważnego. A jakiś podły szpieg krąży między nami...

Marian: Ehh... Jacek by to zrobił inaczej.

Mateusz: Ale ja nie jestem Jackiem. Nie mam cierpliwości i czeka mnie dużo pracy. Odejdź!

Zostali sami. Przynajmniej tak im się wydawało. Rozmawiali dalej na temat maszyny czasu i rozwoju technologii oraz postępu obcych i zagrożenia ze strony wszechświata. Wszechświat to było dopiero coś wielkiego i podłego! Spłodził tylu bogów, a oni pogrywali sobie w gierki kosztem ludzi i nie tylko tej rasy. Każda rasa obecna w Układzie była zagrożona ich panowaniem. Nie mieli wyjścia. Byli pionkami w wielkiej grze. O bogach można było powiedzieć wiele. Różnili się podejściem do sprawy. Ale ogólnie byli zorientowani na władzę i wpływy. Wtrącali się wiecznie w sprawy ludzi i obcych. Może to oni byli prowokatorami do wojny? A może nie ma żadnej wojny, to tylko ostrzeżenie ze strony wielkiego smroda obcego?

Janusz: Mówię ci, że bogowie są straszni. Założę się, że Cybergia krąży gdzieś nad Marsem i Ziemią i szpieguje nasze ruchy. Co jeśli kieruje obcymi!? Dla niej to zwykła zabawa, a my cierpimy i umieramy. Zabawa kukłami. Jak mała dziewczynka.

Mateusz: Lepiej uważaj na słowa. To ona decyduje. Ma nad nami ostateczną władzę.

Janusz: A może by tak się zbuntować?

Mateusz: Chcesz się buntować przeciwko bogu? Droga wolna, ale beze mnie! Ja wiem co do mnie należy. Wykonuję pracę, którą kocham i mam wielkie marzenia. A ty o czym marzysz? Chcesz problemów? Bunt to najszybsza droga do śmierci! Cybergia zamieni nas w popiół i wyrzuci do Oceanu Euroazjatyckiego.

Janusz: Ehh... Znowu to samo. Już to przerabialiśmy jakieś trzy miesiące temu.

Cybergia – Nowy Sens

Mateusz: Myślisz, że jestem głupi? Kto kopie się z koniem? Nie chcę dostać bólu głowy od myślenia nad tym. To stracona sprawa. Nie wygrasz z siłą wyższą. Ludzie to pionki i tak zostanie na wieki.

Janusz: Pionki? Ciekawe, czy Cybergia zna się na naukowych sprawach? Może by tak się zbuntować?

Mateusz: Co ty taki buntowniczy się zrobiłeś? Może to ty jesteś tym szpiegiem, co?

Mateusz wyjął z komputera szpikulec i wymierzył go w szyję Janusza. Szpikulec rozprostował się i zaczął wirować. Robiąc przy tym sporo hałasu. Wokół szpikulca leciały iskry. Było coś jeszcze, ale trudno to opisać. Powiedzmy, że komputer Mateusza miał coś z magii...

Janusz: Zabierz to paskudztwo ode mnie! Nie jestem szpiegiem! Chcę ci pomóc i trochę się nudzę.

Mateusz: A może boisz się śmierci? Wiesz, że na mój rozkaz ta iglica urwie ci głowę?

Janusz: Przepraszam. Nie chciałem cię wkurzyć. Ale mam dosyć wykonywania poleceń. Po prostu czuję się nikim.

Mateusz: Jesteś blisko awansu. Będziesz zarządzać naszą armią na większą skalę. Mało ci?

Janusz: Jestem zadowolony, ale powoli to idzie. Chcę dożyć awansu. W tej chwili mogę zginąć wszędzie. Może nawet teraz na mnie poluje jakiś Wielki Smród? Rozumiesz zasraniec, który stawia zielone klocki.

Mateusz: Nie musisz podawać szczegółów. Potrafię sobie wyobrazić, czym sra ten ludożerca. A może są magiczne? Sprawdzałeś?

Janusz: Nie będę tego sprawdzać. Na sam jego widok robi mi się niedobrze. A może zostawił jakieś ślady na płytkach? Może czas pobrać próbkę?

Mateusz: Co ci to da? Sklonujemy go jak Jacka? Jeszcze nas oskarżą o wpływanie na równowagę świata? Było już kiedyś coś podobnego. Pamiętasz tego potwora morskiego? Sprawa ciągnie się do dzisiaj! Że niby zaśmiecamy ocean...

Janusz: Tak, rada nie jest lepsza od Cybergii. Może dobrze, że ją czasami blokuje. Bo tu nastąpiłaby apokalipsa już dawno temu.

Mateusz: Znawca się znalazł. Od kiedy szperasz w polityce? To chyba domena Jacka?

Janusz: Jak idzie praca? Te tematy nie odciągają cię od odkrycia wielkiego spisku?

Mateusz: Prędzej ty to odkryjesz, niż ja. Za chwilę kończę. Wiesz, że jedyne co mnie interesuje to komputery, maszyny czasu i inne nikomu nie potrzebne sprawy. Przynajmniej na pierwszy rzut oka.

Janusz: Niby dlaczego?

Mateusz: Dlaczego co?

Janusz: Dlaczego to ja to odkryję?

Mateusz: Bo się nudzisz. Masz dużo wolnego czasu. To czasami prowadzi do różnych odkryć. Mnie to nie grozi. Ja wykonuję rozkazy Cybergii jak pieprzony robot!

Janusz: A ja twoje... Co z tego wynika?

Mateusz: Ehh... Nie grzeszysz inteligencją. Tak jak większość tych mundurowych.

Janusz: Najpierw szpikulec, a teraz to? Chcesz mnie zniszczyć? Nie znęcaj się nade mną!

Mateusz: Chcę ci pomóc. To tylko luźna rozmowa. Szpieg musi zginąć!

Janusz: Jestem tego samego zdania. Ale jak go znaleźć?

Mateusz: Czekaj... już prawie. O nie! Nie udało się, znowu.

Janusz: Jak znaleźć tego szpiega?

Mateusz: To będzie twoje zadanie. Mój wykrywacz kłamstwa dawno cię sprawdził. Ale tylko się upewniam. Może poszperaj w lasach. Może gdzieś wylądował kolejny egzemplarz Jacka. Zanim uda mi się przywrócić jego ciało, może minąć wiele dni, albo nawet tygodni.

Janusz: Mam spierdzielać? Może coś doradzę?

Cybergia – Nowy Sens

Mateusz: Co tu doradzać? Zrozum. To czysta genetyka i trochę elektroniki. A ja babram się w tym głównie od lat.

Janusz: Tak bardzo kochasz swoją pracę? Myślałem, że to lubisz.

Mateusz: Lubię bitcoiny i inne coiny. Ha-ha!

Janusz: Udany żart. To co mam robić? Spadać stąd? A co jeśli szpieg ciebie zaatakuje?

Mateusz: Są kamery i strażnicy, ale może masz rację.

Zanim nie złożę Jacka do kupy, mamy trochę czasu. Pogadajmy, poplotkujmy. Mamy duuuużo czasu!

Janusz: Co właściwie się stało na górze? Dalej to próbuję zrozumieć. Czy Cybergia czekała tam, czy pojawiła się nie wiadomo skąd?

Mateusz: Zawsze się pojawia nie wiadomo skąd. Jest wszędzie. Rodzice cię nie wychowali?

Janusz: Bardzo ich szanuję. Lepiej uważaj na słowa.

Mateusz: Przepraszam. Widzę urażone ego.

Janusz: A twoi rodzice czego cię nauczyli?

Mateusz: Nauczyli, że nikomu nie wolno ufać – nawet sobie!

Janusz: To ważna lekcja, ale poza tym czym się zajmowali?

Mateusz: Ojciec generał, matka właścicielka farmy ludzi. Chyba o tym już kiedyś rozmawialiśmy?

Janusz: To pewnie od tego narkoleku. Tracę pamięć.

Mateusz: Powinni ci tego zakazać. To narkotyk dla wybranych. Nie masz prawa się tak upokarzać! A twoja pamięć będzie coraz gorsza. Dobrze, że wiesz jak masz na imię...

Janusz: Aż tyle tego nie biorę... Jesteś dla mnie bardzo surowy.

Mateusz: A jaki mam być? Pobłażliwy? Wyrośniesz na wrednego skurwysy**! Pamiętaj, że jestem starszy o jakieś dwadzieścia lat. Mam prawo czasami coś powiedzieć. A ty masz grzecznie słuchać!

Janusz: No niby tak.

Mateusz: To prawda objawiona!

Janusz: Nie jesteś bogiem.

Mateusz: Jestem bogiem genetyki! Patrz! Prawie gotowe, ale zaraz... Ups! Znowu zepsułem, a byłem tak blisko!

Janusz: Co właściwie robisz? Nie rozumiem tego.

Mateusz: Trzeba wyizolować kod Jacka i go pomnożyć, a następnie wyhodować jego organizm.

Ludzie potrafili robić takie rzeczy już dawno temu. Ale ten proces uległ ulepszeniu. Ja wiem trochę więcej o genetyce i sprawach materii. Brałem kurs fizyka i mam bogate referencje za pracę przy maszynach na farmie mamy. Byłem tam kiedyś głównym inżynierem produkcji.

Janusz: I co produkowałeś te GMO i inne badziewie? To się nadaje do jedzenia? Od lat mówią, że to niebezpieczne.

Mateusz: Teraz mamy inną technologię. Kiedyś były inne czasy. Jedzenie nie ma smaku. Ale przynajmniej jest zdrowe!

Janusz: Co za problem dać smak? Potraficie tyle zrobić!

Mateusz: Smak odchodzi do lamusa. Obcy nie chcą tego jeść, a jest ich pełno w naszym Układzie. Ludzie to garstka. Nie zapominaj! Zawsze byliśmy mniejszością w kosmosie...

Janusz: Może jestem starej daty. Ale niby młodszy. O co chodzi?

Mateusz: Może twoi rodzice uczyli się jakiejś słabej szkole? Kim byli i co zrobili dla ciebie?

Janusz: No jak to co! Wychowali... No nauczyli latać.

Mateusz: Latać? Gdzie?

Janusz: To taka przerośnia. Po prostu żyć! Jestem im bardzo wdzięczny. Twoi jeszcze żyją?

Mateusz: Oczywiście. Odwiedzam ich w Chełmie na Ziemi. Widujemy się co tydzień.

Janusz: Mój ojciec zmarł na wojnie cyborgów w roku dwa tysiące pięćset pięćdziesiątym. A matka

Cybergia – Nowy Sens

była ważną osobą w administracji kompleksu szkół.

Mateusz: Nie chwaliłeś się. Jak się tam dostała?

Janusz: Walka o pracę jest ciężka, ale miała talent do przemawiania. Od razu ją polubili!

Mateusz: A ojciec jaki był?

Janusz: Był surowy. Wiele wymagał. Może i dobrze, ale czasami przesadzał. Musiał odejść.

Mateusz: Tęsknisz za nim?

Janusz: Może trochę, czasami. Matka jest super! Kiedyś ci ją przedstawię. Może byście się polubili?

Mateusz: Mam już żonę. Nie szukam innej kobiety.

Janusz: Warto mieć przyjaciół. W życiu różnie jest. Może znalazłaby dla ciebie jakiś ciepły etat jako dyrektor placówki?

Mateusz: Nie po to uczyłem się na inżyniera i genetyka żeby być zarządcą szkoły. Co w tym fajnego? Genetyka ma perspektywy i nie chodzi wyłącznie o GMO. Możemy zmienić organizm człowieka – jego fizjologię. To prawdziwy kosmos!

Janusz: Może masz rację, ale każda praca może być błogosławieństwem. Zakon Kruka szerzy swoje lekcje na temat przynależności. Słuchałeś ostatniego kazania?

Mateusz: Nie jestem dewota. Nie mam czasu na religię! Tyle pracy i perspektyw przed nami! Chciałbym dostać nagrodę Ziemskiej Rady Naukowej. Staram się od lat.

Janusz: Może w końcu ci się uda. Kibicuję! Może zmienimy temat. Jeśli już mam cię pilnować to przynajmniej nie będę się nudzić. A może się czegoś nauczę?

Mateusz: Chcesz spróbować?

Janusz: Nie. Chodziło o inne sprawy. Masz wiele do powiedzenia. Rozgadałeś się! Zazwyczaj jesteś cichy. A tutaj coś takiego...

Mateusz: Ludzie czasami są głośni w obecności innych, ale prawdziwi geniusze pracują w ciszy. Otwierają się przed wyjątkowymi osobami.

Janusz: Gdzieś to słyszałem. Moja matka by cię polubiła. Rzuca starymi przysłowiami jak szalona!

Mateusz: To musi być wyjątkowa osoba. Ja filozofuję tylko okazjonalnie.

Janusz: Jest wspaniała i wiele jej zawdzięczam.

Mijały kolejne dni, a rozmowa trwała nadal. Mateusz bardzo zbliżył się do Janusza. Wyglądało na to, że ten zbieg okoliczności przyczynił się do stworzenia nowej linii porozumienia. Zrobili przerwę na napoje. Oczywiście nie zażywali narkoleku. Pili zwykłą wodę o średniej mineralizacji i kanapki GMO bez smaku z sosem z tubki. Wszystko odpakowane z plastikowej torby. Gotowe do spożycia.

Janusz: Jak to robicie, że to jedzenie się nie psuje przez dziesięć lat?

Mateusz: No jak to jak? Spałeś na lekcjach? To wynalazek z dwudziestego piątego wieku. Kwestia odpowiedniej izolacji i modyfikacji genetycznej warzyw i chleba. Oczywiście wszystko wyrosło na ziemskiej farmie gdzieś pod Chełmem. Zobacz to logo z niedźwiedziem! Nie zmienia się mimo lat!

Jedli te kanapki w ciszy i popijali wodą. Janusz coś sprawdzał na komputerze, a Mateusz patrzył na maszynę czasu i jakby medytował.

Mateusz: Skończyłeś? Tylko nie pij tego syfu, już ci tłumaczyłem. Całkiem cię wykończy!

Janusz: Dobra, dobra... Spokojnie. To na czym skończyliśmy?

Mateusz: O rodzinie, Janusz. Co jeszcze ciekawego powiesz? Ja wracam do pracy pod nanoskopem.

Janusz: Moja rodzina jest duża. Ale większość już odeszła albo gdzieś wyjechała. Nie wiem nawet gdzie. Pewnie znaleźli lepsze miejsce do życia na Marsie.

Cybergia – Nowy Sens

Mateusz: Tak, Mars daje nowe możliwości. Ziemia jest przereklamowana. Chociaż dobrze wspominam moje miasto. Wychowałem się na ulicy. Wiem jak to jest. Znaleźć pracę, założyć rodzinę.

Janusz: No ja jestem sam. Jakoś mi się nie udało. Może przez ojca. Zawsze odtrącał moje kobiety. Chodzi o to, że nie podobały mu się z zachowania. Miał jakieś dziwne wymagania dla każdej.

Mateusz: Mój był podobny, ale nie rozkazywał mi. To ja zawsze mogłem coś powiedzieć.

Pracowali w ciszy. Janusz wpatrzony w hologramy i prezentacje smakowe. Mateusz przy nanoskopie. Czas uciekał nieubłaganie. Mijały kolejne dni. Spali w piwnicy na łóżkach nano, które same się rozkładały i składały. Technologia robiła niesamowite rzeczy. Wszystko na przycisk. Jedna aplikacja i śniadanie gotowe... Wszystko na życzenie: personalizacja, dywersyfikacja i gamifikacja w jednym! Co chwilę Janusz latał do toalety. Ta również była najwyższej klasy. Życie było dobre. Wszystko automatyczne. Wystarczyło mieć pieniądze. Dało się zrobić dużo więcej, niż kiedyś! Wspomnienia o robotach i magii odeszły. Teraz rządzi genetyka, polityka i religia... Ludzie chcą odzyskać panowanie. Dlatego Mateusz pracuje tak ciężko, a Janusz jeszcze nieświadomy sytuacji – zabawia się na smakowych aplikacjach. Nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji... Jest młody i ma do tego prawo, powiecie. I może macie rację!

Janusz: Zobacz! Właśnie wysłali do mnie pizzę o smaku cytryny! To jest dopiero odlot!

Mateusz: Nie mów o odlocie. Skup się na locie! Ha-ha!w

Janusz: Te twoje wtrącenia są idealne. Ale posmakuj tego!

Mateusz: No nawet ciekawy zabieg. Jeszcze czegoś takiego nie próbowałem.

Janusz: Bo to nowość w bufecie armii. Wszystko przez teleporty i linie wysokiego przesyłu.

Mateusz: Dbają tam o was. Ja jadam bezsmakowe jedzenie i jakoś nie tęsknie za innym. Może to chwilowa moda, ale smak powoduje tylko komplikacje. Jak to mówią w reklamie.

Janusz: Teraz te reklamy są przyjazne. Kiedyś to dopiero były jaja!

Mateusz: Reklama na życzenie to zupełnie inny świat. A w roku dwa tysiące pięćset działy się dziwne rzeczy. Obcy mieszały jak chcieli. I wyszli na swoje. Mają swój kosmos... Tak przynajmniej czytam w dziennikach.

Czytam? Czy to właściwe słowo? Mózgi same przyswajały treści bez udziału oka. Podłączone do hełmu edukacyjnego. Wsysanie treści o niezwykłej szybkości. Można było nauczyć się wszystkiego bardzo szybko. Ale czasami występowały awarie. Dlatego stare dobre e-booki nie odeszły z mody. Przynajmniej nie mieszały w głowie.

Janusz: Jest coraz lepiej, ale przed nami jeszcze prawdziwy kosmos! Kosmos możliwości.

Mateusz: Tak, sporo można jeszcze poprawić. A gdzie jest granica postępu? Tego nikt nie wie.

Janusz: Taki z ciebie filozof. Może coś powiesz na ten temat..?

Mateusz: Nie wkurzaj mnie. Jestem zajęty. Zobacz jest już połowa, zrobione.

Janusz: Już?

Mateusz: Jeszcze kilka godzin. Jeśli dopisze mi szczęście.

Janusz: To o czym będziemy gadać? A może lepiej pracować w ciszy? Mam tu jakieś komunikaty od szeregowców. Obcy podobno naruszają naszą przestrzeń marsjańską. Krążowniki w drodze... Jakież podejrzanе ruchy na stacji kosmicznej. Podobno kradzieże i rozboje w załodze ludzi. Dużo się dzieje. A było tak spokojnie. Czy postanowienia Chełmskie już nie obowiązują? Co się dzieje z tym światem!?

Mateusz: Załatw te meldunki i przyjrzyj się sprawie. Ja ci opowiem coś jeszcze. Ale pomedytujmy najpierw w ciszy. Potrzebujemy tej ciszy, która rodzi pokój.

Cybergia – Nowy Sens

Janusz: To z jakiej książki? Skąd masz te eseje i mądrości?

Mateusz: Ciiiiii... cho! Jestem coraz bliżej. Lepiej pilnuj swojej funkcji.

Stali tak obok siebie i pracowali w ciszy. Janusz co chwilę z kimś rozmawiał przez hologram. Przesyłał mu teleportem różne ciekawe zdjęcia i obiekty. Mateusz zerkał od nie chcenia co chwilę. Musieli się postarać. Wiele ludzi czekało na zmiany. Obcy byli zagrożeniem dla porządku świata. I w końcu Mateusz podniósł się od stolika wirtualnego i odrzucił nanoskop.

Mateusz: Jest! Teraz wystarczy wprowadzić to do komputera... i...

Janusz: Uwaga! Mam komunikat od strażników! Obcy są w pobliżu naszego wieżowca naukowego. Prawdopodobnie to jakaś prowokacja, ale mogą ponowić atak.

Mateusz: Możemy nie zdążyć! Co zrobić!?

Janusz: Musimy robić swoje. Będę tutaj na wypadek gdyby zaszło za daleko.

Janusz wycelował z karabinu plazmowego w drzwi piwnicy. Przystawił celownik do oka. Mateusz przyspieszył prace. Coś przelewał, naciskał, przynosił wynik badań na różne urządzenia. Znowu coś naciskał. W pomieszczeniu wirowały różne ekrany i hologramy. Światło co chwilę gasiło się i świeciło. Coś było nie tak. Czy obcy manipulują przy elektrowni astralnej? To strategiczny cel? Czy to ostateczny atak na Marsa?

Mateusz: Jakie masz meldunki? W ogóle możesz mi je przekazać?

Janusz: Pewnie. Chodzi o twoje życie. Masz ze sobą pistolet? Pamiętaj, aby zabrać mój kod astralny z komputera. Jakbym poległ. Nie pozwól, aby Jacek został wykradzony! Musimy wygrać to starcie. Oni chcą tylko tego – Jacka!

Słysząc było jakieś uderzenia, piski, krzyki, strzały z wyrzutni. Ale czy zjedzą do piwnicy? Mateusz się bał, chociaż starał się tego nie okazywać. Był jajogłowym z małym pistolecikiem pulsacyjnym, który wielkiemu obcemu nie mógł zrobić wielkiego kuku. Ale dobre było i to, niż nic. To sprawiało, że miał nadzieję na ocalenie własnego życia i losów świata. Ludzkiego świata. A Janusz miał karabin, którego Mateusz nawet nie potrafił obsługiwać.

Janusz: Chyba schodzą coraz niżej. Mam złe przeczucia!

Mateusz: Technicy będą mieli masę pracy na górze. Pewnie znowu wysadzili okna i drzwi. To chora gra! W co oni z nami grają? Łamią umowy międzygwiazdne.

Janusz: Obcy zawsze byli podejrzani. Chociaż czasami stawali po naszej stronie. Im zawsze chodziło o własną wygodę i sukces. A nas traktowali jak swoje popychadło. Dziwne, że Cybergia nie kłóci się w radzie. Ale z drugiej strony – po co miałyby to robić? To skomplikowana sprawa. Mogłaby i nie mogła. Polityka nie jest prosta. Czasami trzeba podjąć decyzje, które trudno zrozumieć.

Mateusz: Wkładam materię Jacka do kabiny. Wyłączam nanoskop. Próbuję wezwać Cybergię do naprawy maszyny czasu. To jedyna możliwość. Nie ma tutaj narzędzi pracy. Maszyna może tylko magicznie się naprawić. Chyba, że wyślesz tu jakiegoś technika przez teleporter?

Janusz: Mam ograniczenia nałożone na program. Nie stać mnie było na wersję płatną. Przykro mi. Możemy liczyć tylko na Cybergię.

Mateusz położył się na podłodze i zaczął się telepać.

Cybergia – Nowy Sens

Janusz: Co jest kur**!?

Mateusz: Aaaaa... Mam atak! Podaj mi leki! Są... Aaa... w mojej kieszeni na górze.

Janusz: Już zaraz. Czy to padaczka?

Mateusz: Gorzej. To choroba gwiezdna. Od kontaktu z bóstwami czasami następują nieodwraca...
Aaaaa...

Janusz: Już! Otwórz buzię! Popij tym!

Mateusz jeszcze przez chwilę miał dreszcze i bełkotał coś niezrozumiale.

Mateusz: Szybko! Cholerna choroba! Dlaczego właśnie teraz!?

Janusz: Życie potrafi dokopać... Obcy mogą być w każdej chwili. A gdzie jest Cybergia?

Mateusz: Próbuję się połączyć drugi raz.

Mateusz złożył ręce w trójkąt, patrzył na sufit i zaczął coś mamrotać.

Mateusz: Cybergio wzywam cię! Potrzebujemy twojej pomocy!

Ponownie złożył ręce w trójkąt. Mówił coś niezrozumiale.

Janusz: Mam złe przeczucia. Po co to robisz? Cybergia i tak nas nie słyszy?

Mateusz: To nie moment na dyskusje o religii. Potrzebujemy większej mocy!

Znowu pojawiła się mgła, iskry i światło. Twarz Cybergii matki wszechświata. Jedynej szansy i obrońcy ludzi.

Cybergia: Czego znowu chcecie? Czuję duże zagrożenie. Nie mogę długo rozmawiać.

Mateusz: Napraw magicznie tę maszynę czasu! Prosimy cię, bogini!

Cybergia: Macie chwilę. Z chwilę zebranie Rady.

Mateusz: Jeb** Radę!

Cybergia: Uważaj na słowa, człowieczku! To oni decydują o losie wszechświata, nie ja. Ja tylko wykonuję polecenia. Zbyt często wzywacie mnie. Limit się wyczerpał.

Mateusz: Proszę! Jacek jest w zagrożeniu. Zrób to dla niego i jego rodziny!

Cybergia: Co mnie obchodzi jego rodzina. Ja mam ważniejsze cele do wykonania. Poziomy wód się podnoszą znowu. Jakieś bestie mogą zaatakować Ziemię, znowu. Podstawa to pilnować pokoju. A Jacek skacze w czasie co chwilę. Może go złapiecie znowu!

Mateusz: Może!

Janusz: A może nie!?

Cybergia: Nie wtrącaj się żołnierzu...

Janusz: Bo co!?

Cybergia wpadła w furię i skarała biednego Janusza serią błyskawic i iskier, które oślepiły go na chwilę. Padł na ziemię i zaczął jęczeć błagając o litość. Nie miał dobrego kontaktu z Cybergią. Raz już go ukarała. Tym razem była bardziej bezwzględna i oślepiła go na chwilę.

Janusz: Ja chcę tylko pokoju dla ludzi. Powinno ci na tym zależeć!

Cybergia: Nie będę z tobą rozmawiać. Mateusz wyjaśnij mu. Za chwilę znikam.

Mateusz: Postaraj się dla nas! Jacek może zmienić losy planety ludzi i naszych kolonii na Marsie i innych planetach! Obcy mogą nas całkowicie wyniszczyć...

Cybergia – Nowy Sens

Cybergia: Skąd ta pewność?

Mateusz: Widziałś co zrobili na ostatnim piętrze. Rodzina porwana. Jacka nie ma!

Cybergia: W tym Układzie nie ma to takiego znaczenia. Są ważniejsze miejsca.

Mateusz: Co jeśli ten Układ jest jedynym miejscem pobytu Jacka?

Cybergia: Wyczuwam go na Układzie Mars zero-osiem-dwa.

Mateusz: To może być jakiś fantom! Obcy mają możliwości większe, niż my...

Cybergia: Może masz rację mądry człowieku. Ostatni raz... Limit odnawia się za kilka miesięcy.

Więc życzę wam powodzenia. Nie zrobię niczego wbrew Radzie. Mogę tylko delikatnie pomóc waszą ekspansję na Układzie Słonecznym zero-osiem-dwa. Bez gadania! Znikam.

I zniknęła. A Mateusz ze złością uderzył w maszynę czasu. I wtedy maszyna zaczęła działać.

Mateusz: Jest! Działa! Super! Zobacz na ten wskaźnik...

Nagle drzwi wyleciały z uchwytów. Do środka wpadło paru brzydkich, śmierdzących obcych.

Prosto z przyszłości. Ale kto o tym wiedział w tej chwili? Kosmiczne podróże były niebezpieczne.

Mateusz wycelował w środkowego skurwysy**. Janusz położył się na ziemi i przystawił karabin

plazmowy do twarzy. Celownik na środkowym egzemplarzu. Wtedy ten środkowy zaczął szarżę.

Uderzył w Janusza, a ten odbił się od ściany. Miał złamany nos i krwawił. Kręciło mu się w głowie.

Janusz: Aa... Ty wredny...

Niestety dwóch pozostałych było równie agresywnych. Jeden zaczął walczyć przy drzwiach z nadbiegającymi żołnierzami ludzi. Drugi patrzył na Mateusza z furią w oczach. Jego oczy były dwa razy większe i przekrwione zieloną mazią. Wielkie byki, jak zwali ich rekruci na kursie podstawowym... Obcy najgorszego sortu! Nastąpiła wymiana ognia. Rozgrzana plazma pędziła w kierunku ciała obcego. Zielonego, wrednego, z dwoma głowami. Środkowego – jak domyślał się Janusz – najważniejszego z bandy. Wbiła się w jego ciało jak nóż w masło. Zrobiła wielką dziurę, z której buchał smród i zielona maź. Pomieszczenie było całe w tym świństwie! Mateusz patrzył co chwilę na maszynę czasu, która już działała. Ale była zagrożona przez wielkich śmierdzieli nie wiadomo skąd.

Mateusz: Wypierda***!

Strzał z pistoletu pulsacyjnego lekko odrzucił drugiego obcego. A ten dwugłowy położył się na ziemi i zaczął płonąć. Tak, to było dziwne zjawisko. Dwóch ludzi było zdziwionych. Patrzyli jak ciało znika w fioletowych płomieniach. Został tylko pistolet i jakaś mała skrzynka – może komputer? Pojedynek trwał nadal. Janusz ledwo się poruszał, kręciło mu się w głowie. Oberwał solidnie! Mateusz przerażony nie wiedział co robić. Dwóch obcych ciągle było w pomieszczeniu.

Janusz: Pomóżcie nam! Szybko! Wzywam wsparcie!

Mateusz: Ty skurwysy**!

Mateusz uderzył obcego w twarz. Ten jednak ani drgnął. Śmierdziel odrzucił go wielką nabrzmiałą łapą wyposażoną w pazury jak szpikulce. Wbiły się w ciało biednego naukowca.

Mateusz: Ja pierdo**! Co za ból!

Cybergia – Nowy Sens

Obcy zaczął rechotać jak żaba połączona z koniem. Robił to głośno. Aż zaczęły boleć ich uszy. Ten ryk i dziwne kumkanie odbijały się po pomieszczeniu. Mateusz kopnął go, jak domniemał, w jajka. Jednak od tego uderzenia zabolął go jedynie aluminiowy but. Obcy popatrzył mu w oczy. Wysunął swoje trzecie ramię, które było paskudne i najeżone jakimiś kolcami.

Mateusz zaczął wymiotować od smrodu i bólu. Obcy chwycił jego ciało i podrzucił do góry. Mateusz odbił się od sufitu i spadł na dół prosto na tajemniczą skrzynkę.

Obcy: Wy... Ludi... Śmierć wa...

Do środka wpadło paru żołnierzy i odrzuciło obcego pilnującego drzwi. Nawiązała się brutalna wymiana ciosów. Karabiny wyrzucały plazmę z niezwykłą szybkością i zjadłością. Ciała obcych były pokrojone jak ciasto na urodziny. Części spadały na dół w kałużę zielonego gówn**. Został jeszcze jeden. Ten, który podrzucił Mateusza. A ze skrzynki zaczął się wydobywać jakiś gaz. Na początku nie zwracali na to uwagi, ale po chwili zrozumieli, że to jakaś trucizna. Wszyscy stracili przytomność. Nie wiadomo ile minęło czasu. Tego nie wie nawet narrator. Jednak gdy było już po wszystkim, Mateusz cierpiał najbardziej. Jego wyniki badań zostały skradzione. Do pomieszczenia zawołano medyków i techników sprzątaczy. Było co sprzątać. Zabrali broń. Oczyszczili podłogę i ściany ochlapane jakimś syfiastym gówn**.

Mateusz: Nie ma go! Zabrali kapsułę! Same trupy! To wojna! A więc to wybuch wojny!

Janusz: Nie wiem jak oni mnie poskładali. Ale to boli kurews** mocno! A ból psychiczny jest jeszcze większy. Poległem na służbie! A Cybergia ma nas gdzieś! Pilnuje swoich pierdolo**** limitów! Grają z nami w jakąś nieuczciwą grę... Nie mamy nic do powiedzenia. Pierdolo** rozkazy. Pierdolo**, kur**!

Mateusz: Musimy dojść do siebie. Dlaczego nas nie zabili? Może mieliśmy szczęście? Trzeba sprawdzić co z pozostałymi. Jak wygląda nasze biuro!? Pewnie okolica jest zniszczona.

Janusz: Trzeba spuścić na nich bombę i tyle! Skończmy z tym strachem i atakami!

Mateusz: Pamiętaj, że mają tam naszych zakładników i uczciwych obcych. Nie możemy ich zabić! To podziałałoby na opinię publiczną jak płachta na byka! Szybko! Za mną!

We dwóch wyszli z piwnicy. Pełno ciał i bałaganu. Szli coraz wyżej, a Mateuszowi chciało się płakać. Jak to możliwe, że nawalili? Nie ma rodziny Jacka i jego materii! Ich wspaniały i idealny przywódca poległ...

Mateusz: Ja pierdo**! To koniec świata!

Janusz: Musimy wszystko przemyśleć na spokojnie...

Mateusz: Zabrali nam wszystko! Naszą przyszłość, piękne perspektywy. Bogini ma nas za nic! Słucha tylko Jacka, a jego porwali! A przynajmniej te szczątki jego ciała, które udało się odzyskać z odkurzaczy.

Chodzili po korytarzach i przyglądali się jak sprzątacze robią porządek. Roboty wyposażone w najlepszy sprzęt... Jakimś cudem nie zostały zniszczone! To było pocieszające, bo chłopaków bardzo bolało to, co się stało. Rozumieli, że chodzi o przyszłość ich agencji i rasy ludzkiej w Układzie Słonecznym i nie tylko tam. Ludzie liczyli na nich, a oni zawiedli! Przegrali z bandą śmierdzieli! Zamiast prowokacji, masakra. Zbagatelizowali całą sytuację. Zamiast wezwać